

Ks. Alfred WIERZBICKI

## BÓG – WIELKI NIEOBECNY?

Słowa Ojca Świętego o hałaśliwej propagandzie liberalizmu wywołały gorącą dyskusję, w której głos zabierają politycy, dziennikarze, filozofowie i biskupi. Sam fakt dyskusji nad liberalizmem wydaje się potwierdzać niepodważalną wartość społeczeństwa liberalnego, które jest społeczeństwem dyskusji. Jeśli Jan Paweł II chciał nas do tej dyskusji zmobilizować, to właśnie dlatego, że sam tak bardzo ceni wolne poszukiwanie prawdy i odnajdywanie sensu wolności w prawdzie. Grozi nam jednak, że zamiast podjąć rzetelną debatę nad liberalizmem, uczynimy ze słów Papieża narzędzie ideologicznej walki i będziemy ich używać do wsparcia partykularnych koncepcji społecznych i politycznych, gubiąc szerokość i głębię kontekstu, w którym słowa te zostały wypowiedziane. Grozi nam ponadto to, że słowa Papieża po prostu zignorujemy. Nic bardziej fałszywego, jak uznać je za „nieprecyzyjne”, „niedobre” i za „źródło nieporozumień”, co czyni ks. Adam Boniecki<sup>1</sup>. Uważam, że wygłoszona na Bło-

niach w Krakowie papieska homilia o misterium nieprawości i o wyobraźni miłosierdzia buduje głęboko koherentny kontekst, w jakim należy odczytywać słowa o hałaśliwej propagandzie liberalizmu. Czy Jan Paweł II nie mówi nam, że wobec skali zagrożeń współczesnego świata liberalizm pomimo swoich zalet nie wystarczy i że należy go rewidować i uszlachetniać?

„Hałaśliwa propaganda liberalizmu”<sup>2</sup> została przez Papieża zdefiniowana jako głoszenie „wolności bez prawdy i odpowiedzialności”<sup>3</sup>. To krótkie zdanie zawiera więcej treści, niż można by z pozoru sądzić, sugerując się wyłącznie jego zwięzłością. Wyraża ono przekonanie, że liberalizm polityczny i liberalizm ekonomiczny trzeba zakorzenić w kulturze prawdy o człowieku i odpowiedzialności za człowieka. W języku Kościoła ideał tej kultury zwykło się określać jako cywilizację miłości. Beatyfikując

---

Michał Okoński i Marek Zając, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 35, s. 12n.

<sup>2</sup> Jan Paweł II, *Bądźmy świadkami miłosierdzia* (Homilia podczas Mszy św. beatyfikacyjnej, Błonia krakowskie, 18 VIII 2002), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 23(2002) nr 9, s. 21.

<sup>3</sup> Tamże.

---

<sup>1</sup> Zob. *Dojrzewamy do powtórki*. Z ks. Adamem Bonieckim, ks. biskupem Kazimierzem Nyczem, prof. Pawłem Śpiewakiem i prof. Władysławem Stróżewskim rozmawiają

w Krakowie czworo polskich świadków miłosierdzia, Jan Paweł II ukazał, że cywilizacja miłości nie jest utopią, ale realizuje się jako konkretna postać człowieczeństwa. Jej realizm wynika z prawdy o człowieku. Papież nie krytykuje ani demokracji, ani wolnego rynku, ale głosi, że sprawy ludzkie są o wiele głębsze aniżeli logika demokratycznego konsensu i ekonomiczna skuteczność kapitalizmu. Upomina się o absolutny moralny fundament polityki i ekonomii. Na demokrację i kapitalizm patrzy w perspektywie prawdy o człowieku, który jest obrazem Boga. Nowość nauczania o miłosierdziu Bożym polega na tym, że kluczem do rozwiązania spraw ludzkich w wymiarze cywilizacji współczesnej o globalnym obliczu jest otwarcie się człowieka na działanie „Boga bogatego w miłosierdzie”.

Sądzę, że waga zwięzłej opinii Jana Pawła II o hałaśliwej propagandzie liberalizmu jest tak olbrzymia, że można wręcz mówić o jej epokowym znaczeniu. Jan Paweł II bowiem uświadamia nam bezdroża cywilizacji budowanej na negacji religii i moralności. Utwierdza w tym przeświadczeniu fragment jego homilii, znajdujący się niemal w bezpośrednim sąsiedztwie słów o hałaśliwej propagandzie liberalizmu: „Z tym dzielectwem dobra, ale też i zła weszliśmy w nowe tysiąclecie. Przed ludzkością jawią się nowe perspektywy rozwoju, a równocześnie nowe zagrożenia. Człowiek nierzadko żyje tak, jak gdyby Boga nie było. Uzurpuje sobie prawo Stwórcy do ingerowania w tajemnicę życia ludzkiego. Usiłuje decydować o jego zaistnieniu, wyznaczać jego kształt przez manipulacje genetyczne i w końcu określać granicę śmierci. Odrzucając Boże prawa i zasady moralne, otwarcie występuje się

przeciw rodzinie. Na wiele sposobów usiłuje się zagłuszyć głos Boga w ludzkich sercach, a Jego samego uczynić wielkim nieobecnym w kulturze i społecznej świadomości narodów”<sup>4</sup>. Trudno chyba o bardziej konkretne egzemplifikacje propagandy liberalizmu niż te, które przytacza Jan Paweł II. Liberalizm sprowadzony do etycznego relatywizmu, rozpowszechnionego dziś przez postmodernizm, odbiera ludziom broń przeciwko złu, ponieważ osłabia wiarę w sens czynienia dobra. Co więcej, religijny sceptycyzm nie porywa ludzi do moralnej przemiany. Papiaska homilia o tajemnicy nieprawości i o wyobraźni miłosierdzia odwołuje się do najbardziej elementarnej prawdy antropologii chrześcijańskiej o obecności Boga w Jezusie Chrystusie w ludzkiej historii. Mówiąc w Krakowie w sierpniu 2002 roku o Bogu jako „wielkim nieobecnym”, Jan Paweł poniekąd powtarza – tyle że w sposób o wiele bardziej dramatyczny – słowa ze swej pierwszej pielgrzymki do ojczyzny w czerwcu 1979 roku. Wówczas mówił o tym, że człowiek nie może zrozumieć siebie bez Chrystusa. Ponawiając swoje „Nie lękajcie się!”, skierowane do rodaków na początku nowego tysiąclecia, ponawia jednocześnie w sposób jakże dramatyczny swe wezwanie z dnia inauguracji pontyfikatu „Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!”<sup>5</sup>.

Papieską krytykę liberalizmu można pełniej zrozumieć na tle adekwatnej

<sup>4</sup> Tamże, s. 20.

<sup>5</sup> T e n ż e, „Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi” (Przemówienie na rozpoczęcie pontyfikatu, Watykan, 22 X 1978), w: tenże, *Nauczanie papieskie*, t. 1 (1978), Poznań-Warszawa 1987, s. 15.

oceny tego, co stało się z kulturą Zachodu po epoce oświecenia. To oświecenie przyniosło wrażliwość na prawa człowieka, a technologiczna modernizacja pozwoliła uwiarygodnić się kapitalizmowi jako racjonalnemu sposobowi produkcji, wyzwalamu człowieka z biedy. Z drugiej strony oświecenie, negując nadprzyrodzoność i uwikłanie człowieka w grzech, pociągnęło za sobą horyzontalizm w rozumieniu sensu ludzkiego życia. Promocja człowieka odbywała się za cenę wygnania Boga. Nie rozumiemy dramatu współczesnej historii, dopóki nie zauważymy, że została ona ukształtowana przez projekt ludzkiego życia bez Boga. Wiek dwudziesty stał się teatrem niespotykanego wcześniej w dziejach eksperymentu sekularyzacji. Jej rzecznikami były najpierw świeckie polityczne religie takie, jak: komunizm, faszyzm czy nazizm, dążące przy pomocy instrumentów totalitarnego i autorytarnego państwa do realizacji zbawienia człowieka w wymiarze wyłącznie wartości materialnych i witalnych. Ideologie totalitarne w sposób oczywisty negowały wartości świata chrześcijańskiego i liberalnego. Upadek idei rewolucji, jak pokazuje w swych pracach Augusto Del Noce, nie oznacza wcale zmierzchu idei sekularyzacji, ponieważ wraz ze społeczeństwem dobrobytu, powstałym wskutek nowoczesnego rozwoju technologicznego, wkracza ona w swą radykalną fazę, a miejsce polityki jako świeckiej ateistycznej religii zajmuje areligia, likwidująca praktycznie problem religii. Sekularyzacja spotyka się w tej nowej sytuacji dziejowo-antropologicznej z liberalizmem, prowadząc do urynkowania wszystkich wartości. Brak transcendentnego kryterium oceny ludzkich działań sprawia, że wszystko staje się

towarem, nie wyłączając człowieka i jego życia, wszystko i wszyscy mogą stać się przedmiotem użycia. To właśnie ta post-totalitarna wersja liberalizmu niesie w sobie zarzewie nowego totalitaryzmu, który nie posługuje się co prawda autorytarnym państwem z jego systemem represji, lecz w dziedzinie kultury likwiduje pytania metafizyczne i religijne, narzucając jako obowiązującą antymetafizyczną i antyreligijną wizję ludzkiego życia. Sekularyzacja w swojej współczesnej formie areligii staje się źródłem nihilizmu moralnego. Nie trzeba podkreślać, jak bardzo przenikliwa jest diagnoza dokonana przez Jana Pawła II i jak bardzo odważna i radykalna jest jego wizja powstrzymania kryzysu naszej cywilizacji poprzez powrót do źródła naszego człowieczeństwa i odkrycie komunii człowieka z Bogiem.

Papież oczywiście nie podejmuje teoretycznego dyskursu nad ambiwalencją dziedzictwa oświecenia, jego wypowiedź ma na wskroś charakter duszpasterski. Idzie dalej aniżeli wszelka chłodna ocena punktu dojścia cywilizacji świadomie negującej Boga, i to często w imię człowieka. W przesłaniu Jana Pawła II nie znajdziemy ani tonu pesymizmu, ani tonu optymizmu, słyszymy u niego zupełnie inne tony. Jego profetycznemu wezwaniu „Nie lękajcie się!”<sup>6</sup> towarzyszy modlitwa: „Jezu, ufam Tobie!”. Odnajdujemy coś wielce symbolicznego w ciszy modlitwy Jana Pawła II, w której mogliśmy uczestniczyć dzięki obecności kamery telewizyjnej podczas jego odwiedzin katedry na Wawelu. Nie była to sentymentalna wizyta w miejscu drogich pamiątek i wspomnień, ale świadectwo obecności Boga Żywego,

<sup>6</sup> Tamże.

do którego człowiek zwraca się w modlitwie.

Chrystocentryzm Jana Pawła II sprawia, że jego chrześcijaństwo jest zarazem mistyczne i obywatelskie. Integralne spojrzenie na człowieka w świetle objawienia Jezusa Chrystusa pozwala mu łączyć troskę o doczesny wymiar ludzkiego życia z nadzieją eschatologiczną. W papieskiej krytyce hałaśliwej propagandy liberalizmu dostrzegam także przestrożę przed iluzją rajy na ziemi i pokusą samozbawienia. Religia nie rozwiązuje wprost problemów politycznych i gospodarczych, ale jej negacja, posunięta aż do skazania Boga na nieobecność, wprowadza poważne zakłócenia również w dziedzinie życia politycznego i gospodarczego.

Krakowskiej wypowiedzi Jana Pawła II o liberalizmie nie należy zatem odrywać od kontekstu religijnego i moralnego kryzysu cywilizacji zachodniej u progu trzeciego tysiąclecia, kryzysu będącego dziedzictwem minionego wieku. Papież bowiem uświadamia nam, że ewangelizacja napotyka dziś przeszkodę w postaci głośniejszej propagandy liberalizmu, głoszącego fałszywą koncepcję wolności, w której odrzuca się etykę absolutną. Aby właściwie zrozumieć słowa Jana Pawła II, należy pamiętać o wielu znaczeniach i o istnieniu wielu koncepcji liberalizmu. Słowa te odnoszą się bowiem do tej postaci liberalizmu, która jest dziś zbieżna z nieuzasadnionym dogmatem myśli słabej. Do pewnego stopnia papieską krytykę liberalizmu, a zwłaszcza jego hałaśliwej propagandy, czyli bezkrytycznej akceptacji, likwidującej już samą możliwość dyskusji o profilu aksjologicznym i normatywnym, można uznać za obronę ducha prawdziwie liberalnego, niestroniącego od krytyki. W is-

tocie jest ona bowiem jedynie krytyką pewnej postaci liberalizmu.

Interpretując papieską krytykę hałaśliwej propagandy liberalizmu, nie należy się skupiać wyłącznie na samym elemencie krytyki, gdyż przesłanie pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w roku 2002 jest o wiele bogatsze. Jest ono wezwaniem do odnalezienia twórczej mocy orędzia o Bożym Miłosierdziu. Sens społeczny tego orędzia w sposób oczywisty dotyczy rozwijania praktyki miłosierdzia poprzez wychodzenie naprzeciw wszelkim konkretnym postaciom degradacji godności człowieka.

Bylibyśmy jednak nazbyt krótkowzroczni, gdybyśmy nie dostrzegali, jak wiele ludzkich bied powodują fałszywe lub wypaczone idee. Dla Jana Pawła II miłosierdzie aktualizuje się także w sferze ludzkiego myślenia. W gruncie rzeczy jego krytyka tej postaci demokracji, która prowadzi do swego przeciwieństwa, czyli totalitaryzmu, jest przecież obroną demokracji poprzez związanie jej z wartościami, podobnie jak krytyka moralnie i społecznie neutralnego charakteru kapitalizmu jest obroną działania w sferze ekonomicznej jako działania ludzkiego, którego skuteczność nie może jednak naruszać podstawowego dla spełnienia człowieczeństwa porządku moralnego.

U progu trzeciego tysiąclecia Jan Paweł II odsłania nam niewyczerpany potencjał chrześcijaństwa i jego antropologii dla oczyszczenia i umocnienia tych cywilizacyjnych osiągnięć myśli liberalnej, których samemu istnieniu może zagrażać liberalizm stowarzyszony z nihilizmem. W rzeczy samej Jan Paweł II nie poprzestaje na krytyce liberalizmu, ale uczy nas nowego języka, którym możemy mówić o liberalizmie z perspek-

tywy chrześcijańskiej wizji człowieka. Kryzys demokracji, do którego prowadzi relatywizm moralny w dziedzinie stanowienia prawa, oraz antynomie procesu globalizacji stanowią dziś wyzwanie także dla tradycyjnego liberalizmu. Nie wystarczy więc dziś sama obrona zasad liberalnych, trzeba także szukać ich fun-

damentu, aż do odkrycia, w jaki sposób moralność zakorzenia się w Bogu. Poprzez cały swój pontyfikat Jan Paweł II jawi się jako prorok religijnego odrodzenia Zachodu. Jego pytanie o obecność Boga w kulturze jest dramatycznym pytaniem o obecność człowieka w człowieku.